№ 155. Dąbrowa Górnicza. Niedziela 28-go Listopada 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 27 listopada

BEZSILNOŚĆ WŁOCHÓW.

DALSZY POGROM SERBII.

NA FRONCIE ROSYJSKIM BEZ ZMIANY.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

NA WSCHODZIE. WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na widowni wojennej rosyjskiej nic nowego.

Na froncie włoskim.

Czynność artyleryi i ataków włoskich zwracała się wczoraj **przeciw całemu frontowi Pobrzeża.**

Wypady na nasze pozycye na Mrzli Vrh i na południe od tej góry częścią w walce na bagnety, częścią przed naszemi przeszkodami odparte, **wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela.**

Przed przyczółkiem mostowym Tolmein artylerya nasza tłumiła każdą próbę ataku. Także pod Plava ataki włoskie były bezskuteczne.

Najgwałtowniej toczyły się walki przy goryckim przyczółku mostowym.

Pod Oslavija oddziały **22 dalmatyńskiego pułku piechoty** odbiły krwawo sześć szturmów nieprzyjacielskich. Równego losu doznały silne ataki na Pevma i na wzgórza Podgory.

NIESZCZĘŚLIWA GORYCYA.

Miasto Gorycya znajduje się **pod trwałym ogniem ciężkiego kalibru.**

Lotnik włoski strącony.

Jeden z naszych lotników w walce powietrznej przywiódł latawiec nieprzyjacielski do upadku na San Lorenzo di Messa, gdzie aparat włoski ogniem naszej artyleryi został zniszczony.

Na wyżynie Doberdo.

W odcinku Doberdo walka dobiegła do końca: na północnym stoku Monte San Michele skończyła się całkowitem utrzymaniem naszego frontu bojowego; na południowym stoku ruchy atakowe nieprzyjaciół popadły w nieład już w ogniu naszych armat.

NA FRONCIE TYROLSKIM.

Na froncie tyrolskim poszczególne próby ataku w Dolomitach zostały udaremnione.

NA GRANICY CZARNOGÓRY.

W okolicy Czajnice, w Sandżaku i Nowym Bazarze położenie niezmienione.

Na Sucha planina (po zachodniej stronie Witrowicy) wojska nasze odrzuciły Serbów ku granicy czarnogórskiej. Od czasu wzięcia Mitrowicy liczba wziętych na południe od tego miasta jeńców wzrosła na 11,000 żołnierzy serbskich i 3.500 obowiązanych do służby wojskowej osób cywilnych. Pod Prisztiną wzięto znowu 800 Serbów do niewoli. Także dalej poza frontem armii wychwytano mnóstwo rozproszonych żołnierzy.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NA ZACHODZIE.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na froncie bojowym zachodnim nie zdarzyło się nic istotnego.

NA BAŁKANACH.

Wojska austro-węgierskie oczyściły z nieprzyjaciela cały kraj na południe od Mitrowicy **aż po odcinek Klina.** Liczba jeńców, wziętych w Mitrowicy i pod Mitrowicą **podniosła się o 1,700 Serbów.** Wojska niemieckie wzięły stąd na zachód **dalszych 800 Serbów do niewoli.**

BUŁGARZY STALE NAPRZÓD.

Na południowy zachód od Drenicy (dopływ Sitnicy od zachodu) wojska bułgarskie **przekroczyły ogólną linię: Golec—Stimlja—Jezerce—Ljubeten** (na zachód od Kosowego Pola).

W rocznicę listopadową.

Rok 1830/1831 zachował w tradycyi narodowej urok dziwnego smutku i zarazem dziwnego piękna.

Smutny on, bo tyle szlachetnego zapału poszło na marne, bo aż po okres wojny dzisiejszej nigdy nie mieliśmy tyle szans do wygranej, a nie umieliśmy z wielkiej chwili skorzystać; piękny, bo wspominek Stoczka i Olszynki pozostanie na zawsze chlubną kartą w rycerskich dziejach narodu.

Smutny, bo tyle ułomności wydobył na jaw; piękny, bo tyle nieśmiertelnych źródeł życia polskiego otworzył na niespożyte pokrzepienie narodu.

Smutny, bo pół rycerzy pozostało żywych, bo tłumy niesfornych mówców zagadały na nową niedolę żywot Polaków; piękny, bo wielka twórczość polistopadowa, dobyta z bolejącej duszy pokolenia, wypowiedziała po raz pierwszy to, co było najtrwalszem i naistotniejszem w świadomości najlepszej części nieszczęśliwego narodu.

* * *

Jest cudna piosenka japońska, którą matki polskie powinny dziatwie powtarzać przy codziennym pacierzu.

Cudna — nie błyskotliwością formy — ale prostotą najprostszej dla każdego narodu prawdy.

Piosenka mówi:

„Gdyby mnie matka siedm razy na świat urodziła, siedm razy będę gotów umrzeć za Ojczyznę.

A gdybym ósmy raz przyszedł na świat, ósmy raz z radością położę życie w ofierze dla Ojczyzny."

Odkąd zasłyszałem tę piosenkę japońską, w wyobraźni mojej kojarzyła się zawsze ze wspomnieniem powstania Listopadowego.

Dlaczego my wówczas nie byliśmy takimi, jakimi być każe prosta piosenka japońska?

Bo n i e b y ł o w i a r y w wodzach bojowisk ani w przewodnikach życia politycznego...

Bo kłóciliśmy się, j a k a p a r t y a będzie Polską rządziła — i czy konstytucya przyszła ma być monarchiczna czy republikańska...

Bo a m b i c y e samolubnych jednostek i partyi rozsadziły opinię i nie chciały zgodzić się n a j e d e n s i l n y r z ą d i n a j e d n ą w o l ę n a r o d u!

Bo jedni wołali: Do broni! — drudzy zaś w imieniu króla Mikołaja chcieli układać się z carem Mikołajem...

Bo nawet po detronizacyi Romanowów na sejmie warszawskim — pewna część możnych szukała dróg do Mikołaja, gdyż — jak mówiła po cichu i w listach — „jakobińscy twórcy powstania chcą wyrznąć panów i duchowieństwo" (list jen. Winc. Krasińskiego)...

Bo lękano się poruszenia Litwy i Ukrainy...

Bo nie było wiary w zwycięstwo rozpoczętego czynu — i chciano już tylko umrzeć z honorem. A umrzeć z honorem na wzór jen. Sowińskiego nie umiano — nie umiano gotowości młodych przemienić na ofiarę życiodajną dla wolnej Ojczyzny!

* * *

Któż nie zrozumie dzisiaj owego żołnierza, który przy nakazie złożenia broni na kordonie pruskim zastrzelił jen. Gielguda!

Któż nie odczuje rozpaczy Wielkiego Poety, który, nie mogąc pojąć tego wszystkiego, co się stało, wyzwał Boga do odpowiedzi w sławnej Improwizacyi!

I dziś jeszcze — po tylu latach — nie możemy utulić dławiącej boleści, gdy przypomnimy sobie, że wówczas p r z e s z ł o 60,000 ż o ł n i e r z a p o l s k i e g o — wskutek niewiary wodzów i na ich rozkaz — z ł o ż y ł o b r o ń: dwa razy na granicy austryackiej, dwa razy na granicy pruskiej... Zamiast lufę karabinu skierować w serce wroga moskiewskiego, zamiast podtrzymać w dłoni do końca oręż niezardzewiały!

I dziś jeszcze — pojąć nie możemy, że wojsko niepobite opuściło posterunek i poszło na tułaczkę między Niemce i Francuzy.

Za jakieś wielkie grzechy ogarnęła taka okropna n i e w i a r a dusze wodzów narodu i o d e b r a ł a i m w o l ę d o c z y n u i przed ziemią mogił i krzyżów zamknęła świty zmartwychwstania!

* * *

Dlaczego nie byliśmy, jak Sowiński w okopach Woli i jak każe być prosta piosenka japońska?...

To dręczące: dlaczego? — powtarza się stałym refrenem przy rozważaniach nad powstaniem Listopadowem.

A jednak rocznica Listopadowa pozostała i pozostanie na zawsze jednem z największych świąt narodu. A jednak tragedya Listopadowa poruszać będzie głęboko i po wszystkie czasy serca Polaków!

Bo widzimy w niej sąd nad samymi sobą: cnoty nasze i przewiny. Bo rok 1830/31 jest dla potomnych **nauką**, jak żaden inny rok wojny narodowej.

Bo — choć niema nazwiska, około którego oplotłaby się legenda narodu, jak oplotła się około Kościuszki, Dąbrowskiego, ks. Józefa, Trauguta, Piłsudskiego — legendą opleciony został **sam żołnierz** r. 1831, ten wiarus, którego Wyspiański wyczuł tak przedziwnie w „Warszawiance".

Bo legendą opleciona zostało pragnienie narodu, **dobijającego się prawa**, narodu, któremu Opatrzność **odmówiła przewodników do walki o zwycięstwo!**

Bo w tej legendzie dobijającego się praw narodu uwieczniona została nieśmiertelna idea serca polskiego, **które nie spocznie, póki wolności nie zdobędzie!**

* * *

Gdy od świętych mogił powstania Listopadowego przeniesiemy się duszą w czasy walki dzisiejszej, ileż potężnej — jak nakaz Boży — nauki!

Dzisiaj mamy imię Piłsudskiego, już otoczone legendą, — ale przy niem garść tylko...

Dzisiaj mamy wolę wolności u Naczelnego Komitetu Narodowego, ale przy nim nie wszystko... nie wszyscy snać mają tę wolę...

Cóż uczyni Matka-Ojczyzna, gdy Jej dzieci wiary i woli nie mają?

Któż Jej pomoże? Któż zdejmie z Niej wieko trumny? Aby się spełniło proroctwo: „Minie dwa dni, ale trzeciego dnia wzbudzi się"... Minął jeden dzień r. 1831 — minął drugi dzień r. 1863. — Dziś trzeci dzień, w którym prororoctwo ma się wypełnić!

A my — dzieci Ojczyzny — stoimy niemi — i pytamy się: Kto nam Matkę obudzi?...

Zamiast **wielkim czynem wielkiej woli** odwalić wieko grobowe i ujrzeć — **Ojczyznę zmartwychwstającą!**

Dr. Michał Janik.

WOJNA 1830 — 31 roku.

Od czasów kongresu Wiedeńskiego los narodu polskiego stał się zawisłym przedewszystkiem od przyszłości zaboru rosyjskiego, stanowiącego znaczną większość dawnej Rzeczypospolitej. Nadzieje połączenia z Królestwem Kongresowem Litwy i Rusi pozwalały spodziewać się odrodzenia Polski i takiego wzmożenia jej sił, któreby dały możność samoistnego decydowania o własnych losach. Aleksander zastąpił Napoleona, program jednoczenia ziem polskich około Księstwa Warszawskiego zmienił się na program łączenia ich wokół Królestwa Kongresowego, uważanego według traktatów wiedeńskich za państwo. Wszystko też, coby kazało zrzec się tej nadziei, niszczyło wiarę w Aleksandra, wzniecało niezadowolenie, niepokój, a w następstwie walkę o przywrócenie siły prawu, konstytucyi, uchwałom kongresu, marzeniom o zjednoczeniu ziem polskich w związku z Rosyą.

Złudne to były marzenia. Aleksander deptał konstytucyę, którą nie czuł się związanym, zdeptał nadzieje litewskie, które moralnie go obowiązywały, a pod koniec życia grozić zaczął samej istocie narodowości polskiej. Mikołaj I wyjaśniał, że poprzednik jego, dając obietnicę przyłączenia Litwy i Rusi do Królestwa, przekroczył granicę tego, co carowi wolno. A co wolno carowi, to wyraził Karamzin: „Dotąd prawem naszem było — ani piędzi ziemi rosyjskiej obcemu, wrogowi, czy przyjacielowi; jeżeli podział Polski był bezprawiem, to jakąż zbrodnią byłby podział Rosyi!"

Zrozumiały to dopiero Izby sejmowe powstania, rzucając w manifeście z 20 grudnia twierdzenie, że łączyć na jednem czole koronę samodzierżcy i króla konstytucyjnego było potworem politycznym, który długo istnieć nie mógł i skończyć się musiał albo wchłonięciem Królestwa przez Rosyę, albo rozciągnięciem jego instytucyi na całą Rosyę, t. zn. konstytucyjnem tegoż wchłonięciem.

Nim jednak przywódcy narodu doszli do tego przekonania, na scenę wystąpili podchorążowie z hasłem: „Zwyciężym albo polegniem!"

Padły strzały, od ktorych zginęli naprzód jenerałowie polscy, wzywający podchorążych do składania broni. Wielki książę wymknął się podchorążym, wojska rosyjskie nie zostały rozbrojone, co więcej i po stronie Konstantego stało wielu z wybitnych Polaków.

Nazajutrz 30 grudnia dzień zastał oba obozy bezczynne. Brakło myśli i rządu, jak poprzednio świadomości. Wielki książę nie chciał walki, Polacy nie wiedzieli, co mają czynić. Mochnacki wołał, żeby z Mikołajem układać się nie z Warszawy, lecz z Wilna. Chłopicki, objąwszy dyktaturę, pozostał w Warszawie z nieograniczoną nad narodem władzą, pogrążając go w niemocy: młodzież, garnącą się do szeregów, odprawiał do domów, na nowe uzbrojenia zezwalać nie chciał.

18 grudnia zebrał się sejm i uznał powstanie za dzieło narodowe. Zapał, zduszony przez dyktatora, począł odżywać, posypały się ofiary, mieszczanie i włościaństwo nadsyłało dary, kobiety — kosztowności, młodzież gromadnie zgłaszała się do szeregów.

Rozgniewany dyktator zrezygnował; ubłagany przez sejm, zachował godność i czekał na rezultaty układów z Mikołajem. Ten, dziękując za utrzymanie porządku, zalecał zaniechanie uzbrojeń i skoncentrowanie wojska w województwie płockiem. Żądań Mikołaja, zakomunikowanych przez Chłopickiego, nie przyjęto, Chłopicki złożył dyktaturę, spadło nań słowo — zdrajca. Władzę objął sejm, powołując na wodza niedołężnego ks. Michała Radziwiłła, ale za to jedynego, którego obiecał swą radą wspierać Chłopicki.

Nazwisko Radziwiłła wywołało entuzyazm; nominacyę przyjęto okrzykiem: — Na Litwę! Obywatele Litwy i Rusi, nieczynni za dyktatury Chłopickiego, opowiedzieli się w adresie do sejmu za przystąpieniem do powstania. Na drugi dzień 25 stycznia nowe wezwanie Mikołaja, grożącego obaleniem Polski armatami, wywołało uchwałę **o detronizacyi cara**.

Dwa miesiące drogiego czasu minęło na wahaniu się, uchwałą detronizacyjną wypowiedziano Rosyi walkę na śmierć i życie. Sejm powołał do kierownictwa walką Rząd Narodowy z pięciu członków, stąd pięciogłowym zwany.

Tymczasem armia rosyjska, która nie wahała się ani traciła czasu, wkroczyła już na Litwę i posuwała się ku Warszawie. Losy kraju zawisły na ostrzu broni. 50-tysięczna armia polska miała stawić czoło 200-tysięcznej armii rosyjskiej. Czegóżby jednak nie dokazał zapał i poświęcenie!

Dwernicki zasłaniał lewy brzeg Wisły. 14 lutego rozbił pod Stoczkiem w dzielnem natarciu dywizyę jen. Geismara, zabierając mu niewolnika, jedenaście dział i dziewięć jaszczyków z amunicyą. 17 lutego jen. Żymirski powstrzymywał przemagające siły rosyjskie pod Kałuszynem, a Skrzynecki pod Dobrem.

19 lutego Rosyanie znaleźli się w obliczu upragnionej Warszawy. Naprzód jednak trzeba było rozgromić skoncentrowaną pod Wawrem i Grochowem armię polską. Rozpoczął się pięciodniowy okres walki. Żołnierz polski nabierał otuchy, składając przed samym sobą dowody nadzwyczajnej sprawności, w obozie rosyjskim z godziny na godzinę malała pewność siebie. Zdobycie Olszynki, prowadzącej na równinę przed Pragą, decydowało o wyniku. Przez kilka dni wódz rosyjski Dybicz wahał się, Chłopicki czuwał, obudziła się w nim krew napoleońskiego wiarusa, począł ufać w męstwo żołnierza polskiego, począł wierzyć — żołnierze to odczuwali, witali go radośnie.

24 lutego zawrzała walka na całej linii. Fala za falą waliła się na Olszynkę, Dybicz miotał się, na moment osiągnął cel ataków. Porwał się Chłopicki, błyskawice szły mu z oczu, nowy duch wstąpił w omdlałe szeregi polskie. Stary wódz, nie zważając na kule, szedł naprzód, porywał za sobą, wymiatał wroga z lasku. Jeszcze jedno wysilenie! Wtem w konia, na którym siedział uderzył granat... po chwili oczom patrzących ukazał się okropny widok: pod rozerwanym koniem leżał ociekający krwią Chłopicki.

Popłoch wkradł się w szeregi. Nominalny wódz ks. Radziwiłł stał zdala od bitwy i szeptał bezradnie pacierze. Rosyanie zajęli pole walki. Polacy cofnęli się przez Pragę do Warszawy. Na mgnienie blaskiem oślepiającym zabłysła gwiazda powstania. Chłopicki pod koniec swego życia, przechodząc obok kopca Kościuszki pod Krakowem, miał wyrzec: — „Mógłbym mieć większy jeszcze pomnik, wystawiłby go bowiem naród wolny!"

Niestety, złowrogi los zarządził inaczej. Dybicz nie zdecydował się na przypuszczenie szturmu do Pragi i Warszawy — cofnął się. Rząd Narodowy powołał na wodza jen. Skrzyneckiego; armia polska, kompletowana bezustannie, wzrosła do liczby 90.000 żołnierza, pełnego wiary i ufności w zwycięstwo. Niestety nowy naczelnik, miast podjąć dalszą walkę, rozpoczął układy z Dybiczem, a gdy ten je odrzucił, zamarł w bezczynności. Ruszył się wtedy dopiero, gdy otrzymał wieści o przygotowaniach Dybicza do przeprawy przez Wisłę i otoczenia Warszawy.

Postanowiono rozgromić oddział Geismara pod Wawrem, znieść obok stojący oddział Rosena, a następnie opanować Siedlce i rzucić się na Dybicza.

Geisner uciekł z pod Wawru 31 marca, zostawiając na placu działa, sztandary i licznych jeńców, Rosen pod Dembem, mimo opieszałości Skrzyneckiego, stracił razem z Geismarem 9000 ludzi w jeńcu, 12 dział, 50 jaszczyków z amunicyą, 6.000 sztuk broni i t. p. Niewiele brakowało do kompletnego zniesienia Rosena, Skrzynecki atoli znowu zamarł w bezczynności. Rosen dopadnięty przez Prądzyńskiego pod Iganiami stracił znowu 3.000 ludzi, o marszu jednak na Siedlce i odcięciu Dybicza Skrzynecki nie chciał myśleć.

Wojska po znacznej przerwie uruchomiono dopiero 12 maja. W dniu 18 maja mógł zgnieść Skrzynecki 22 tysięczną armię Wielkiego księcia Michała, — zwlóczył, aż przybył z posiłkiem Dybicz i w dniu 25 maja przyprawił armię polską o poważną klęskę pod Ostrołęką. Były szanse zwycięstwa, szaleństwo Skrzyneckiego obaliło je.

Równocześnie chyli się ku upadkowi, nie popierana akcyą w centrum kraju, walka na Rusi i Litwie. Dwernicki, wysłany na Ruś, przed przeważnemi siłami Rosyan schronił się na terytoryum galicyjskie i tam 1 maja z całym korpusem złożył broń, dając okropny przykład innym. Wyprawa na Litwę i Żmudź, które wcześnie rozpoczęły walkę na własną rękę, mimo duże nadzieje w powodzenie zakończyły się sromotnem przejściem na terytoryum pruskie i złożeniem broni. Giełgud, wódz walki na Litwie, padł od strzału podkomendnego, wzburzonego tą zdradą. Część jeno armii litewskiej pod Dembińskim przedarła się bohatersko ku Warszawie.

13 czerwca umarł nagle wódz rosyjski, Dybicz — należało to wyzyskać. Niestety zamiast walczyć, rozpoczęto politykować i szukać winnych nieszczęścia. Skrzyneckiego pozbawiono dowództwa, objął je jen. Dembiński, wsławiony odwrotem z Litwy. I teraz atoli nie ruszono do walki. Podejrzywający zdradę, lud warszawski w dniu 15 sierpnia wywieszał poaresztowanych za niedołęstwo jenerałów. 17 sierpnia sejm oddał władzę niemal dyktatorską Krukowieckiemu, który chciał zwyciężyć układami. 5 września armia rosyjska otoczyła Warszawę, Krukowiecki nie myślał o jej obronie. 8 września nastąpiła kapitulacya.

Tryumf rosyjski mógł się zakończyć porażką. Nowy wódz rosyjski, Paskiewicz, dysponował 80 tysiącami wojska, z czego wyprowadzić w pole mógł zaledwie 50 tysięcy. Armia polska miała jeszcze pod bronią 70 tysięcy, a obok tego pomoc w ruchach na Litwie i Rusi, ogołoconych z Rosyan. Ale dowództwo polskie opuściło bezwładnie wodze, duch rycerski uleciał bezpowrotnie; jen. Małachowski, obrany wodzem, ustąpił miejsca Rybińskiemu, ten niebawem Umińskiemu, ten znowu Rybińskiemu. Cofano się ku granicy pruskiej.

16 września w „Gazecie Narodowej" wzywał Mochnacki do opamiętania się. Cóż nam przeszkadza przedłużyć bój

WACŁAW ORLA.

W noc listopadową.

Noc jesienna, listopadowa... Wicher szalonym pędem dmie od Warszawy, w pośwista jego słychać rozkaz: już czas... już nadszedł czas. Hej! dorocznym zwyczajem, budźcie się z mogilnego snu i z oparami mgieł jesiennych płyńcie ku górze, ponad Warszawę, wy wszyscy, których mogiły na polach Grochowa, Stoczka, Dembego, Ostrołęki, Woli... Pobudka gra... na zbiórkę... na zbiórkę... Oto tam czekają was wasi wodzowie ze sztabem, gdyż dziś wielka rocznica nocy 29 listopada. Wicher dmie, szaleje, krąży wśród bitewnych pól; skupia mgły i siłą potężną pcha je ku górze, ku Warszawie... Płyną w mgłach pułki za pułkami. Piechota, artylerya, konnica, olbrzymiem koliskiem otaczają wodzów, a przed nimi na białym koniu siwy pędzi chorąży ze sztandarem z Orłem Białym... Pędzi z okrzykiem: Pod tym sztandarem umieraliśmy za wolność, pod tym znakiem umierać będą za nią nasi synowie, wnuki i prawnuki... Precz z Moskwą... Precz z carem ciemięzcą.

Szły lata za latami... corocznie nad stolicą w noc listopadową, na czele pułków pędził siwy chorąży i obwieszczał mus śmierci na polu walki za wolność Polski...

Szły lata za latami w martwej ciszy. Coraz bardziej zwiększał się zastęp tych, co przywykli do carskiej obroży, co syty spokój niewolników przekładali ponad walkę z ciemięzcą, co jak stado oszalałych ze strachu zwierząt skupili się koło sztandaru z napisem: „Precz ze złudzeniami"...

Szły lata za latami... W rocznicę listopadową zbierają się pułki, sztab i wodzowie... pobudka gra coraz wolniej... jedzie chorąży stępa, ze zwieszoną głową z chorągwią wzdłuż drzewca opuszczoną i szepce: „pogodzili się z losem". Pobudka gra coraz ciszej... coraz ciszej...

— — — — — — — — — — — —

Nagle powiał wicher ze wschodu i przyniósł głuchy pomruk strzałów armatnich. Spiął konia chorąży i z pędem wichru pomknął ku wschodowi. Baczność! krzyknęli wodzowie. Pędzi mgławica ze wschodu, a z niej wyłania się siwy chorąży, ze sztandarem z Orłem Białym, wzniesionym w górę. Wodzowie! tam bój narodów! Car, jego zbiry i wojsko rozbite uciekło za Bug. Tam biją się nasi — Bili się w setkach już bitew, a chwałę ich głoszą pola bitewne Krzywopłotów, Łowczówka, Dęblina, Nadwornej, Mołotkowa, Rokitnej...

Tam na tych polach szli na śmierć z okrzykiem: Precz z carem! Niech żyje Polska wolna i niepodległa!

Za nami, dzieci! krzyknęli wodzowie... za Bug... za Bug — Pomknął naprzód chorąży; sztandar z Orłem Białym rozwinął; za nim mknie sztab, wojsko i wodzowie...

— — — — — — — — — — — —

Niech żyje Polska!—zagrzmiało na ziemi, śród huku armat.

Niech żyje Polska!—zagrzmiało nad pobojowiskiem w obłokach.

Na białym koniu siwy chorąży powiewał olbrzymim sztandarem z Orłem Białym i błogosławił nim, idące w bój pułki legionistów... Sztab, wodzowie i wojsko otoczyło go kołem... Patrzcie, wodzowie, patrzcie, stare wiarusy, te dzieci w szarych mundurach — to wojsko polskie. Patrzcie, jak idą pod ogniem morderczym na Moskala. Widzicie, w tej olszynie ćma moskiewska, otaczają rzędami ją rowy i druty kolczaste. Hej, dzieci polskie, w szarych mundurach... idziecie na śmierć pewną... Idą... idą... nie pytają. Jezus Marya!! Takeśmy podchodzili pod Olszynkę grochowską. — O, patrzcie! dopadli rowów i kłują Moskala bagnetem. Chryste! ułani w czapkach wysokich pędzą ku rowom — Toć to Somosierra...

— — — — — — — — — — — —

Wzięli... wzięli Olszynkę... Ha psiakrew! Moskal cofa się w popłochu...

— — — — — — — — — — — —

Bój skończony... wracają z pieśnią: „Hej, strzelcy, wraz! nad nami Orzeł Biały"... pieśń mknie ku górze i łączy się z pieśnią tych, co padli za wolność na polach Grochowa, Dembego, Ostrołęki, Woli...

— — — — — — — — — — — —

Noc listopadowa, ciemna, chmurna. Niosą ku mogiłom tych młodych bohaterów, co przed chwilą padli za wolność ojczyzny. Mogiły rosną, jedna za drugą. Ze sfer górnych, otuleni mgłą jesienną, na pobojowisko opadają cicho zastępy wiarusów 30-go roku.

— — — — — — — — — — — —

Wokół mogił idzie wojsko, sztab i wodzowie, a na czele ich jedzie siwy chorąży ze sztanderem z Orłem Białym.

Pobudka gra... idą wokół miarowo, postawnie.

Salutują mogiłom... Trzykrotnie siwy chorąży pochylił przed mogiłami sztandar z Orłem Białym, składając hołd pradziadów bohaterskim prawnukom...

krwawy? Alboż to młódź nasza nie raźna?... Czyż nam zbywa na sprzęcie wojennym? Mamy huczące działa... mamy gęste lasy i puszcze... a w tej Polsce rozległej, bujnej, niezmiernej... żadnego kroku uczynić nie zdołamy, żebyśmy nie spotkali to rodaków, to współziemian, pragnących dzielić nasze zamiary i niebezpieczeństwa. W rodzinnej ziemi jesteśmy, w swoim kraju, między swoimi... Nie dokonali Rosyanie wszystkiego wzięciem stolicy. Nie mury i pałace, ale serca polskie są ogniskiem naszej świętej sprawy..."

Próżno! W tej twierdzy był wróg najgorszy: b i e r n o ś ć i n i e w i a r a w n a r ó d.

5 października na ziemi zaboru pruskiego rozległa się komenda: — „Stój! składaj broń!" Padały z głuchym łoskotem karabiny, a żołnierz zakrywał twarz, by ukryć łzy, spływające po twarzy.

Dr. Tadeusz Kupczyński.

Znaczenie dzisiejszego święta.

Obchód wojny z 1831 r., jaki w dzisiejszym dniu urządzają dwie dzielnice Polski jest świętem narodowem szczególnie ważnem, ponieważ święcimy je czasu wielkiej wojny, o którą modlił się dla narodu Adam Mickiewicz. W Królestwie nawet myśleć nie było nam wolno dotąd o podobnem święcie. Pierwszy raz od lat 84 możemy hołd czci i słowa wspomnień posłać cieniom bohaterów.

Dlatego obchód obecny nosi cechę wyjątkową. Nie jest on martwą formułą, zdawkowym obyczajem, zewnętrznym obowiązkiem — ale demonstracyą narodową. Kto dnia dzisiejszego święci historyczny dzień czynu Belwederczyków, ten zarazem świadczy, iż godzi się na poryw onej młodzieży, której serce ogniste jest sercem narodu — i dzisiaj także. Bowiem szóstego sierpnia 1914 r. wstali spadkobiercy Wysockich, Mochnackich, Lelewelów, Czartoryskich, Sowińskich i poszli na wojnę z Rosyą. Kto czci tamtych z przed lat, ten czci zarazem i tych, co walczą dzisiaj o Niepodległą Ojczyznę.

Ożyły groby żołnierzy na pobojowiskach Stoczka, Grochowa, Ostrołęki, Igań, Warszawy, poruszyły się w trumnach królewskie truchła Czartoryskich, Lelewelów, Prądzyńskich, a serca ich w kamiennych grobach uderzyły życiem wieczystem. Nie zapomniał krwi ich sutio przelanej naród, nie zaprzepaszczono ich wielkiej myśli, nie pominięto milczeniem nauki, zawartej w ich życiu: prawnuk zrozumiał słowo tradycyi polskiej, alfę i omegę mądrości narodowej i polityki polskiej: „niemasz zgody między Polską a Rosyą" — i ruszył na wojnę z Moskalami.

Dzisiaj, święcąc pamięć wojny 1831 r., dokonujemy wielkiej sprawy nawiązywania myśli współczesnej narodowej z myślą przeszłości. Dokładamy świeży pierścień złoty do łańcucha tradycyi, który spaja pokolenia z pokoleniami, wiek łączy z wiekiem i sprzęga to, co jest żywotem narodu. Każdy naród żywy ma w budowie swojej nietykalne rusztowanie, dźwigające wieczyste ściany gmachu. Są to jakby zaklęte słowa tajemnicy, którym nie wolno się sprzeniewierzyć pod przekleństwem niebytu. Kto owo rusztowanie usiłuje naruszyć, ten wyrzucony jest poza krąg rodziny, a imię jego na wieki nosi haniebne piętno zdrady. Tak było z Targowicą, z ostatnim królem polskim i z wszystkimi, którzy stawali wpoprzek woli narodu.

Ks. Adam Czartoryski, uległszy w młodości czarom północnego smoka, ciężko odpokutował w duchu odstępstwo, które dopiero w r. 1831 i na gorzkiem wygnaniu opłacił. I Wielopolski, że się od ducha narodu odstręczył, odrzucony został żywiołowym pędem powstania 1863 r., aż legł zdruzgotany, nieszczęsny, tragiczny upiór dla tych, co dufni w ograniczony rozsądek krótkiego doświadczenia, ośmielają się stawać wbrew duchowi narodu, który wiedzę i znajomość dróg i dążeń cel posiada w swem wnętrzu, pokazując je tylko albo całemu narodowi w chwilach dziejowych albo wybranym jednostkom, poświęconym na męczeństwo przywodzenia narodowi polskiemu.

Czasu wojny obecnej toż samo widzimy. Ci, co z Rosyą paktować chcieli, są pobici; ci, co nas sprzedać chcieli kłamstwem w imię kłamstwa, odtrąceni są. W miarę rozwidniania się toku spraw, dostrzega naród, iż na manowce był wodzony, a przyszłość dokumentami krwawej doli milionów polskich cierpiących w Rosyi na wygnaniu i tych setek tysięcy, co jeszcze dźwigają karabin rosyjski, pokaże i udowodni, że oni, co zgodę z Rosyą głosili, straszliwie zbłądźili, że ci, co nie budzili w narodzie buntu przeciwko Rosyi, a nawet sami go dusili, zbrodni dopuszczali się. Już dzisiaj ukarani są niemiłosiernie, bowiem, gdy my na ziemi polskiej błogosławimy pradziadów, co przeciwko Rosyi walczyli — oni tam w Moskwie i Petersburgu muszą przed wrogiem kryć myśli, ażeby żandarm nie dojrzał, iż gdzieś na dnie serca ich odezwał się może pogłos, idący z kraju, pogłos święta narodowego, w którem czcimy tych, co wojnę wydali Moskwie.

Gdy w Warszawie powstaje polska wszechnica, Rosya wpada w szał wściekłości z tego powodu a oni, co nas z Rosyą godzić chcieli, muszą udawać, że tej wściekłości nie widzą, muszą jej może przyklaskiwać.

Tak logika dziejów karze tych, co się ośmielili naruszyć odwieczną prawdę narodową polską, iż między Polską a Rosyą niemasz zgody... aż się czasy dopełnią, póki się formy współżycia narodów do cna nie odmienią, póki wolność, prawo i sprawiedliwość nie przestaną być łgarstwem, demoralizującem ludzkość, ale życie narodów, państw, ludów, klas, jednostek przepojone będzie w rzeczywistości temi prawdziwemi, świętemi zasadami. Póki się to wszystko nie stanie — a czas ten ginie gdzieś w otchłaniach nadziei i wiary — kardynalną ostoją prawdy polskiej jest i będzie, iż między Polską a Rosyą niemasz zgody.

Uświęceniem tej prawdy jest dzisiejsza uroczystość. Święcąc ją stwierdzamy, że jesteśmy członkami rodziny polskiej, której praszczur Bolesław Chrobry wbijał słupy graniczne w Dnieprze, której synowie najukochańsi dzisiaj: — Piłsudski i Jaworski — orężem i myślą wojnę prowadzą przeciwko najeźdcy wschodniemu. Czcimy dzisiaj Stefana Batorego, Żółkiewskiego, Konfederatów barskich, Legiony Dąbrowskiego, r. 1831 i r. 1863, oraz dzień 6 sierpnia i 16 sierpnia 1914 r.

Kto z tych, co dzisiaj sławią wojsko polskie z r. 1831, wyobraża sobie, że nie sławi zarazem wojska polskiego z 1914 — 15 roku, ten nie sięgnął jeszcze prawdy narodowego sumienia, a myśli swe oddał na zabawę adwokackich wykrętów, zaś serce na burzę wewnętrznych sprzeczności. Lecz takich, między tymi, co w dzisiejszem święcie biorą szczery udział, niema. Dlatego obchód dzisiejszy jest dalszym krokiem ku zespoleniu narodu polskiego, rozdartego od półtora wieku.

Zygmunt Kisielewski.

Głos ziemi.

Obecnie Legiony nasze walczą na Wołyniu, w okolicach Rafałówki i Czartoryska. Rafałówka należała do r. 1831 do rodziny Olizarów, która w tych stronach posiadała wspaniały zamek i piękne włości. Ponieważ kasztelan i Senator z czasów Królestwa kongresowego hr. Narcyz Olizar należał do organizacyi powstania wołyńskiego i był jego kierownikiem, został aresztowany, długo był więziony, a dobra jego skonfiskowano, zamek ręka barbarzyńcy zrujnowała. Hr. Olizar zostawił po sobie pamiętniki z czasów powstania listopadowego. Jest to opis usiłowań stworzenia wielkiego ruchu powstaniowego na Wołyniu, nie udanych z powodu ospałości panów, co „w stolicy palili cygara". W książce Olizara znajdujemy wiele uwag i ciekawych obrazów z r. 1831. Myśl niżej przytoczoną podajemy, jako że brzmi ona niby głos ziemi, mówiący do naszych współczesnych żołnierzy polskich, co dzisiaj walczą w tych stronach Polski, gdzie lat temu 85 walczył Olizar. O n i c h i d o n i c h też wyłącznie można zastosować dzisiaj słowa senatora polskiego i powstańca:

„Niechby wszystkie rządy świata cywilizowanego pomne były na tę prawdę, poświadczoną tylu pamiętnymi przykładami, że dopóki zostanie w nas tchnienie życia, dopóty nie przestaniemy być Polakami, zawsze Polakami! Nigdy Rosyanami! Nie zmienią nas ani traktaty, ani ukazy, ani dyplomacya, ani autokracya, ani podstęp, ani siła. P o l s k a n a l e ż y d o P o l a k ó w, w y d a r t o n a m j ą, z w r ó c ą n a m j ą, a l b o j ą o d b i e r z e m y, j e ś l i n i e m y, t o n a s z e d z i e c i. W y d r z e m y j ą, a l b o w t e j p r a c y z g i n i e m y! Trzeba się spodziewać peryodami rozlewu strumieni krwi; dopóki ta płynąć będzie w naszych żyłach, dopóki nasze plemię w całości nie będzie wytępione, dopóki sprawa naszej ojczyzny sposobem prawnym nie będzie rozsądzona. Nasz kraj jest naszą własnością, upominamy się o nią. Trybunał, któryby przysądził rozbójnikowi rzecz zrabowaną, byłby wzgardzony, ścigałoby go publiczne przekleństwo. Zasady sprawiedliwości między ludźmi pojedyńczymi są te same, co pomiędzy narodami. Byt i własność narodu, to jest kilku milionów rodzin, są równie święte, jak prawa człowieka."

Cienie Olizara, Worcella i Różyckiego, tych powstańców wołyńskich przeciwko Rosyi, radują się oto w te dni narodowych wspomnień, widząc legionistów naszych idących po latach 85 krwawymi szlakami, tymi samymi, kędy oni chadzali przeciwko śmiertelnemu wrogowi z Północy.

Pamiętniczek Wacława Fanti, żołnierza z powstania listopadowego.

Uprzejma grzeczność oddała nam w ręce manuskrypt bezpretensyonalnego pamiętniczka, który kreśli niedługie chwile służby, a potem dłuższy czas jeństwa, p o w s t a ń c ó w z K i e l e c k i e g o z r. 1831. Ponieważ kreśli losy niejako najbliższych naszych rodaków, podajemy niekóre wypiski:

„13 sierpnia 1831 r. Wacław Fanti, Józef Skalski i Napoleon Rzewuski wyszliśmy z Miedzianej Góry od Kielc. Z Kielc poszliśmy drogą ku Zagdańsku koło Słupów granicznych. Od Słupów do Suchedniowa i tam stanęliśmy w nocy 14 sierpnia. Z Kielc odprowadzały nas żony z płaczem i oboje Rzepeccy aż do nowej rogatki za miasto.

14 sierpnia z Suchedniowa poszliśmy z górnictwem, hutnictwem, strzelcami celnymi i strzelcami krakowskimi koło Wołowa przez Blizin, Nowiny i Odrowążek do Kopciów i tu nocleg obozowy pod wioską.

15 sierpnia z Kopciów przez Sałas do Samsonowa; stąd Rzewuski pojechał do Cierchów, a Skalski do Kielc. Z Samsonowa przez Bartków, Zagdańsk do Występy i tu nocleg obozowy. Z Występy do Suchedniowa i tu nocleg na rozstawionych czatach przy gościńcach. Z Suchedniowa na Parszów, Marcinków po Mierca i tu spoczynek obozowy. W Parszowie z 16/17 staliśmy na czatach rozstawionych. Z Mierca wymarsz nocny, nad ranem koło Wierzbicy, przez Rudę, Chomentówek i Dąbrówkę i tu spoczynek obozowy. W tym dniu wzięła jazda 6-ciu dragonów rosyjskich do niewoli pod Kowalą, a w Dąbrówce dwóch.

19/20 sierpnia z Dąbrówki przez Skaryszów i tu popas obozowy, gonitwa z dragonami. Z pod Skaryszowa lasami pod Wojsławice, gdzie na trakcie do Radomia idącym Gedroyć kapitan do 100 powózek spalić kazał i woły zabrał. Nocleg obozowy w lesie.

20/21 sierpnia nocleg pod Wojsławicami nieszczęśliwy, bez żadnej ostrożności był zachowany, pomimo zanoszonych do Gedroycia uwag z bliskiego położenia od gościńca i małego lasu. O 4 godz. rano po wytrzymaniu ognia z ręcznej broni w rejteradzie, przez wojska rosyjskie zewsząd obskoczeni, do niewoli wzięci: kapitan Gedroyć, Kamienobrodzki, Szuman, Wąsikiewicz, Fanti, Skalski, Aleks. Pollini, Turski, Kmita, Mieszkowski, Owsiany, Koźmian Henryk i Chmielowski, górnicy, hutnicy, strzelcy celni i z pospolitego ruszenia do 90 ludzi, reszta uszła szczęśliwie.

I tegoż dnia do Radomia z 4 a pułkami odprowadzeni, w tym dniu po wysłuchaniu krótkiem wyprowadzeni za koszary za miastem, napowrót przez miasto przeprowadzeni, do obozu za miasto pod dozór oddani.

22 sierpnia z Radomia pod eskortą jednego szwadronu dragonów wysłani na podwodach do miasteczka Zwolenia i tu nocleg w austeryi. Przy drodze blizko placu bitwy spotkaliśmy porucznika od strzelców Plehna do niewoli wziętego. Z Zwolenia pod tąż samą eskortą za Wisłę transportowanie i o pół mili od Kaźmierza w Bateryi nocleg. W dniach 22 i 23 sierpnia deszcz przemoczył nas do nitki, a w Bateryi pamiętna niegodziwa kolacya rosyjskiego gotowania, pod nazwiskiem prekrasne kuszanie. Z Bateryi przez Kaźmierz, Wąwolnicę do Tomaszowic na trakcie lubelskim pod eskortą transportowani i tu nocleg w karczmie. Z Tomaszowic przy tej samej eskorcie transportowani do Lublina i tu na odwachu na piętrze nocleg. W Lublinie znaleźliśmy ks. Krzyżanowskiego rektora seminaryum i Matuszkiewicza kupca, starających się o nasze wygody i odzież. Byli to dla nas anioły pokoju przez czas naszego pobytu, tudzież subiekt Matuszkiewicza Wilczyński, znoszący różne dary. Porucznik dokuczający Czułków.

26 sierpnia w Lublinie rasztag, liczne odwiedziny dam lubelskich i uprzejme ich traktowanie. 47 sierpnia w Lublinie rasztag. Podobnież liczne odwiedziny dam i obywateli i widzenie się z byłym jenerałem Bonieckim i jego płacz. 28 sierpnia w Lublinie rasztag. Odwiedziny jenerała rosyjskiego Kuzminowa i darowanie 4 butelek wina.

29 sierpnia z Lublina transportowani pod eskortą 60 dragonów do Piasków lubelskich. W Piaskach na noclegu uciekł burmistrz z Wierzbicy do niewoli wzięty, wyniósłszy na dwór wodę z wanieneczką, w której Plehn nogi moczył.

30 sierpnia z Piasków przy tejże eskorcie do Krasnego Stawu i tu nocleg w koszarach na tapczanach. Tu nam dali obiad godni obywatele, Stankiewicz i Rębecki. Z Krasnego Stawu przy tejże eskorcie do miasteczka Wojsławic, dziedzicznego J. W. hr. Poletyłło, której córka z komisarzem i żoną nazajutrz rano odwiedziła. Tu zastaliśmy pannę Górską do niewoli wziętą. Z Wojsławic do miasta Hrubieszowa przy tej samej eskorcie i tu nocleg na odwachu na piętrze — i tu już przyjmowania obywatelskie skończyły się. Miasto gałgan, komisarz obwodowy Kuczakiewicz z Zamościa...

5 września do miasta Łucka przy tejże eskorcie i tu nocleg. Ucieczka Plehna i Przedżymirskiego, złapani, zbici i pokłuci. Odwiedziny jenerała majora Bałbukow, obywateli: Zielińskiego, prezesowej Pruszyńskiej, Lipskiej, Steckiej i Cieszkowskiej, które nam kolacyę i śniadanie, tudzież 2340 złp ofiarowały ze składek...

Od 27/9 — 24 października pobyt w Kijowie i w tym samym domu. W dniu 27 września poodbierano nam pieniądze, jakie kto miał, pod pretekstem, żeby kupując co, kupcy nas nie oszukiwali... W dniu 13 i 17 października przyniesiono nam od J. W-ej Rościszewskiej koszule, chustki do nosa, kaftaniki, gatki. W dniu 19 października podobnież od J. W. Podhorskiej kożuchy, buty, rękawiczki.

31 października w Niżynie dowiedzieliśmy się o wszystym manifeście cesarza, którego jednak nie czytaliśmy, że wojna z Polakami już skończona.

Jeńcy zostali z kolei wyprawieni do Syberyi, gdzie spędzili cały rok 1832.

„Dnia 18 maja 1832 dowiedzieliśmy się z gazet o Statucie organicznym dla Królestwa Polskiego wydanym — i różne stąd wieszczby najrychlejszego nas z niewoli uwolnienia...

Dnia 21 maja pomiędzy 9 i 10 wieczorem Piotr Kiekiernicki pułkownik 1-go pułku strzelców pieszych zastrzelił się w swojej kwaterze, a dopiero 22 maja o 9 rano do niego drzwi wybito i przekonano się o jego śmierci. 23 maja pom. 9 — 10 godz. rano pochowano ciało blizko drogi od Wiatki do Słobódzka idącej. Przytomni pogrzebu byli: Iwan Iwanowicz Martins horodniczy Słobódzka, Jerzy Szuman, Michał Kamienobrodzki, Jan Wąsikiewicz, Józef Skalski, Wacław Fanti, Ludwik Ratomski, Bobelecki, Kołaczkowski, Aleks. Soldenhoff, Witalis Jelski, Tatarowicz, Paszkowski, Szamowski starszy, Turski, Aleks. Pollini, Nagrodzki, Fagowski, Kołdowski, Kołdyński, Ciesielski, Wężyk, Werbusz, Samborzecki. Nie byli dla słabości zdrowia: Orzelski i Wiktor Slaski, dla lenistwa Szaster, a dla zatrudnień tańców dla Rosyanek Rudolf Slaski, Henryk Koźmian i Stanisław Dotkiewicz, który będąc w drodze do Omska, milsze mu były pożegnania z Rosyanami, jak ostatnia usługa dla wiernego syna Ojczyzny. I nie był Mroczkowski szpieg i zdrajca swych rodaków...

8 czerwca z Utajska do miasta gubernialnego Permy i tu nocleg u Włocha Devotti. Miasto to leży nad rzeką Kamą. Tu są w niewoli jenerałowie: Bogusławski, Turno, Müller i Jagmin, tudzież obywatele z Wołynia i Podola: Hieronim Jarkowski, Ignacy Rokicki szef, Antoni i Tomasz Czarkowscy, Stanisław Tyszkowski, Stanisław Denisko, Ksawery Sabatyn, Ludwik Sobański, Paweł Kołłubaj, Paweł Prawosadowicz, Feliks Ciszewski, Aleksander Zaleski...

20 grudnia widzenie się zastanowienia godne z rozsądnym i języki posiadającym w Togile posieleńcem Dołhorukim, pochodzącym z familii książąt, z którym w rozmowach rzetelną do nienasycenia miałem rozmowę do 2-ej po północy...

21 maja 1833 doktór Podarewski przybył do nas rano na naszą kwaterę z powinszowaniem powrotu naszego do domu i z oświadczeniem, że wolni jesteśmy. Był w ten czas i Skalski, Pollini i Szuman, jeszcze leżeli na pościeli i w tym momencie z radości i dziwnych uczuć nie wiedzieliśmy, co mamy robić i co się dzieje z nami...“

LEON RYGIER.

Pieśń liści jesiennych.

W wichrowym świście
tańczące liście,
skąd wy, czerwone płaki?
Skąd wy, o cienie,
tak niestrudzenie
w pustynne mknące szlaki?

Z jakiego drzewa
pada ulewa
tej smutnej krwi jesiennej?
Dlaczego, po co
skargą sierocą
jęczy tak wiatr bezsenny?

I oto słyszę,
jak się kołysze
pieśń — szloch nad zagonami,
i zmienia pola
w harfę Eola,
gdzie wichry są strunami...

— — — — — — — — — —

„Tam, tam, daleko,
nad szarą rzeką,
stoją pnie drzew tych czarne,
skąd oderwane,
wichurą gnane,
lecimy, sny ofiarne...

Tam, w Belwederze,
jasne i świeże,
żyłyśmy, patrząc w słońce...
Przy białym murze
kwitły nam róże,
jak usta dziew gorące..

O słodkiej wiośnie
echa miłośnie
szemrały dookoła...
król, cudne panie,
jaśni dworzanie
brali nasz cień na czoła...

W zmierzch, szałem chory,
płoche amory
muskały nas skrzydłami...
W noc księżycową
oddania słowo
kryło swój wstyd pod nami...

— — — — — — — — — —

Nimf śnieżne łona,
pieśń upojona,
szał, roskosz, zachwycenie —
wszystkie te cuda,
jak snu ułuda
wsiąkły — — w jesienne cienie...

Władca surowy
obcemi słowy
strach niecił w Belwederze — —
a my, tęskniące,
za zgasłe słońce
szeptałyśmy pacierze...

Aż przyszła blada
Noc Listopada,
zabłysły w mgle pałasze;
mrok okrył szary
ludzi, czy mary,
słychać znów słowo — nasze!

Czyż wiosny młoda
wraca uroda,
czy dawna krasa wstaje?
Blask jutrzni złoty
po dniach tęsknoty
czy zbudzi martwe gaje?

— — — — — — — — — —

Płonne nadzieje:
wiatr mroźny wieje,
wzmaga się zawierucha —
i szeleszczące
liście więdnące
chłonie noc czarna, głucha!!

— — — — — — — — — —

O skargo, dręcząca
w nocy bez końca,
ukój się, ukój wreszcie!...
Liście jesienne,
widma płomienne,
w bliski już maj uwierzcie.

Te, co zdeptały
płaszcz waszej chwały,
wasze wiosenne szaty,
skarane srodze,
w niesławnej trwodze
pierzchły na północ katy!

Na losów szali
jak krew się pali
liść Nocy Listopadowej —
i on przeważy
zbrodnie mocarzy,
bo święty jest, jak grosz wdowy.

— — — — — — — — — —

Przy białym murze
zakwitną róże,
jak usta dziew gorące —
i w Belwederze
znów liście świeże
żyć będą, patrząc w słońce!..

Łazarz narodów.

Pod tym tytułem warszawski „Dziennik polski“ drukuje artykuł, zwracający się z oburzeniem przeciwko tym, którzy wobec całego świata przedstawić nas usiłują jako nędzarzy, którzy nic innego nie mają w tych wielkich czasach do powiedzenia, jak tylko jęczeć żebraczo: chleba, chleba! My, którzy drwimy z napuszonej „godności“ neutralnej Warszawy, my, którzy gardzimy „łezką patryotyczną“ Siedleckich, my, którzy od samego początku wołamy: „narodzie, budź się!“ z serdeczną przyjemnością czytamy słowa, potwierdzające prawdę naszych słów. Już teraz żaden śmieciarz dziennikarski, który dla efektu albo dla pełnej zdrady polityki neutralności, chciałby rydwan narodu idącego ku niepodległości zamienić w dryndę, zbierającą szmaty litości świata, nie będzie śmiał kopać pod nami dołków, insynuując, iżeśmy obojętni na dolę ludu polskiego, cierpiącego z powodu wojny. Znamy niedolę biedy i pragniemy jej ulżyć, lecz nadewszystko myślimy o losach narodu, który przez $1^1/_2$ wieku znosił nędzę okropniejszą nad wszelkie inne nędze: nędzę niewoli.

Oto co pisze „Dziennik polski“:

„W stolicy jednego z państw skandynawskich, w sali publicznej, staje przed międzynarodowem zgromadzeniem arystokratka polska.

Opowiada o Polsce, o bohaterskiej jej historyi, o czasach jej wielkości, o jej męczeństwie... Opowiada, co Polska uczyniła dla Europy i dla całego chrześcijaństwa. Wspomina o bohaterach polskich, o wieszczach polskich, o Chopinie, przez którego „Marsz żałobny“ naród cały łka po utracie wolności. Dowodzi prawa do życia narodu męczenników, ukrzyżowanych moralnie i fizycznie. Maluje straszliwe obrazy uchodźców polskich, tułających się po lasach, ginących na obczyźnie, umierających gromadnie dzieci... płonących miast... rodzin rozłączonych...

Wygłasza wielki hymn do ojczyzny. Lecz wśród łez przebłyska uśmiech: „Polska umrzeć nie chce“. Fale krwi i łez nie zdołają zagasić wiary naszej w jej przyszłość. „Pomóżcie nam tylko, na miłość Boską! Dawajcie na ręce tej drobnej, żałobnej jałmużnicy, co prosi za Polskę!“

— — — — — — — — — —

W skarbonkach, ustawionych przy wyjściu ze sali, zebrano po onym hymnie do ojczyzny na rzecz ofiar wojny w Polsce... 415 koron.

— — — — — — — — — —

Taki mniej więcej opis kwesty br. Ledóchowskiej, delegatki do krajów skandynawskich komitetu polskiego w Szwajcaryi, znajdujemy w dzienniku kopenhaskim „Berlingske Tidende“.

Musi być prawdziwy. Wiemy, że inicyatorzy komitetu szwajcarskiego, wodzowie narodu, gorliwie kwestują w ten sam sposób, obnosząc po świecie naszą nędzę. Czytamy o ich pielgrzymkach i — wstyd czoła nam rumieni. Czyż rzeczywiście takimi już zostaliśmy nędzarzami, że żebraninę wśród narodów obcych uprawiać musimy?

Gdyby ci, co tak wymownie od obcych pomoc nam wypraszają, wrócili tu, do kraju, i tu akcyę rozpoczęli; gdyby umieli przemówić do serc polskich — z pewnością większe sumy, niż wyżebrane korony, franki i dolary, daliby ci, co w Warszawie zapełniają teatry i kinematografy, cukiernie i kawiarnie; ci, dla których handle i sklepy wystawiają skutecznie przysmaki zbytkowne.

Na opatrzenie nędzy naszej stać nas jeszcze samych, abyśmy tylko o uboższych pamiętać i z nimi dzielić się chcieli!

A hetmani i wodzowie narodu, co za nas orędują, niech głoszą przed światem, niech głosem wielkim i niemilknącym wołają, że Polska Łazarzem jest narodów, ale nie tym, co u progu bogacza leżąc, czeka na okruchy z ich stołów, jeno Łazarzem tym, co z pod kamienia grobowego z martwych powstaje!“

Rom.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Straty legionistów śląskich. Kompania śląska Legionów Polskich, czyli 2 w III pułku, walcząca od niedawna w drugiej brygadzie na północnym terenie, poniosła w ostatnich zwycięskich bitwach nad Styrem bardzo bolesne straty.

Polegli: Jan Łysek, porucznik, komendant kompanii śląskiej, nauczyciel ludowy, w ostatnich czasach przed wojną kierownik szkoły polskiej T. S. L. w Jaworzu; Gabryel Martinek, plutonowy, absolwent gimnazyum polskiego w Cieszynie; Jan Cieśla, plutonowy; legioniści: Leon Seidler, Jakób Brosz, Józef Grycz, Stanisław Słowik i Jan Stojek.

Ranni: Henryk Brykajło (po raz drugi), Jan Liberda (po raz drugi), Jan Kubica, Józef Synowiec, Rajmund Niemiec, Karol Śmiga, Szymon Budzioch, Robert Gazda (podobno zmarł skutkiem ciężkich ran).

Cześć pamięci tych wiernych synów ziemi śląskiej, którzy polegli śmiercią bohaterską w obronie ojczyzny polskiej! Cześć!

Odznaczenie legionistów przez cesarza Wilhelma. „Ziemia Kielecka“ donosi: „Ataki Rosyan na froncie wołyńskim załamały się o mężny opór wojsk sprzymierzonych. Na tym froncie znowu odznaczyły się nasze Legiony, na cześć których wzniosły wojska niemieckie trzykrotne „hurra“, z polecenia cesarza Wilhelma, uznającego ich bohaterstwo przez wyznaczenie im także 40 krzyżów żelaznych, najwyższa dekoracyę za męstwo. Będą to pierwsze dekoracye niemieckie, zdobiące piersi żołnierzy polskich.“

Dzień Kolumny Legionów w Krakowie. Dowody wielkiej ofiarności na rzecz Kolumny Legionów złożyło społeczeństwo nasze. W ostatnich dniach fundusz uzbierany z okazyi wbijania gwoździ przekroczył kwotę 50 tysięcy koron. Komitet Kolumny urządza w dniu 29 listopada „Wielki dzień Kolumny Legionów“. W dniu tym wbije uroczyście gwoździe reprezentacya gminy miasta Krakowa. Pożądanem jest, by wszystkie instytucye, korporacye i szkoły, jak i osoby prywatne, które dotychczas niewzięły udziału w akcyi, wbiły w dniu 29 listopada swe gwoździe. Będzie to najlepszym sposobem uczczenia bohaterów z 1830 r.

Sprawa polska przez „Polaka z Poznańskiego“. La Question polonaise par un Polonais de Posnanie. Lausanne, Payot 1915 (datowane 29 września).

Pod tym tytułem ukazała się w Szwajcaryi broszura w języku francuskim. Autorem jej jednak nie jest Polak ani z Poznańskiego, ani wogóle z jakiejkolwiek dzielnicy polskiej, lecz jeden z Moskali, przebywających w Szwajcaryi. Mimo usilnych starań, niewszędzie autorowi udało się ukryć pochodzenie; zresztą chwilami, w momentach uniesienia wprost zapomina, że wogóle z pod zaboru pruskiego ma pochodzić. Na stronicy 17 woła o „długim łańcuchu prześladowań i proskrypcyi braci naszych z Poznańskiego“; na str. 26 pisze, jak człowiek, jeśli nie uczestniczący, to bezpośrednio informowany w przyjacielskiej pogawędce o elokwencyi rosyjskiego delegata na pierwszej konferencyi pokojowej w Hadze; na str. 55 wyraża iście rosyjską pamięć o Galicyi wschodniej i Litwie, tłumacząc nam, że Polska i bez tych ziem będzie dość obszerną, a rozwijając się będzie bez wewnętrznych sporów i walk z narodowościami, któremi się już Rosya zaopiekuje.

Gdyby nam nawet nie było rzeczą wiadomą, że o wydrukowanie tej broszury robił starania p. Bibikow, urzędnik rosyjskiej ambasady w Szwajcaryi, to dla każdego Polaka bez względu na jego poglądy polityczne, staje się odrazu w czytaniu rzeczą jasną, że książeczkę tę ktoś obcy pisał. Oczywiście jednak cudzoziemiec tego nie wyczuje i biednym Poznańczykom do wszystkich ich utrapień przybywa znowu jajo kukułcze, które nie powinno ich jednak zbyt niepokoić, bo jego pochodzenie dla każdego jest widoczne w każdym szczególe i wykazać je bardzo jest łatwo.

Przerażeniem i nienawiścią napełnia autora myśl o działalności N. K. N. w Królestwie, szarpie się wieścią, że w Warszawie prowadzi się akcyę na rzecz Legionów. Napaści na N. K. N. stanowią główną treść broszury wraz z troską o to, by Polaków zdala od niego powstrzymać. Zaklina się w ten mniej więcej sposób: „Polacy z Królestwa! Pamiętajcie, że opierać się złudnym i zbrodniczym podszeptom Komitetu galicyjskiego jest to walczyć dla przyszłej Polski. Jako prawdziwi patryoci, patryoci światli i szczerzy znamy tylko jeden okrzyk wojenny, który idzie z głębi naszej duszy: „Niech żyje Polska i niech żyje Rosya!“

Ośm przykazań oszczędności u Anglików. Kierownik angielskiego ministeryum amunicyi, T. Morgan, zaleca: 1) Nie stawiać żadnych budowli w obecnym czasie. 2) Jako podarunków używać tylko papierów wojennej pożyczki. 3) Jechać automobilem tylko w służbie państwowej lub samarytańskiej. 4) Nie zapraszać przyjaciół do restauracyi ani kawiarni. 5) Ignorować zupełnie modę. 6) Nie trzymać większej ilości służby nad tę, która niezbędnie jest potrzebna. 7) Nie proponować nikomu szklanki lub kieliszka, dopóki nie nadarzy się okazya wypicia na chwałę zwycięstwa. 8) Samemu, aż do ukończenia wojny, pić tylko wodę.

Churchill majorem. Korespondent „Times'a“ przy kwaterze głównej donosi, że Churchill został przydzielony jako major do grenadyerów gwardyi i pełni już służbę w rowach strzeleckich.

Opozycya amerykańska przeciw Anglii. „Morning Post“ pisze z Waszyngtonu: Przewódca opozycyi w izbie posłów Mann zapowiada atak na Anglię, gdy tylko kongres będzie zebrany. W interwiewie oświadczył, że Ameryce powodzi się dobrze, ale działoby się jej jeszcze lepiej, gdyby mogła handlować z kim się jej podoba. Teraz handel zależny jest od Anglii. Amerykański departament stanu rządzony jest z Londynu. Musimy się temu oprzeć. Jeżeli Ameryka chce dojść do dostatków, musi Anglii powiedzieć, żeby zaprzestała rozdzielać handel światowy, jak się jej flocie podoba

Kolej z Petersburga do morza Lodowatego. Prasa państw czwórporozumienia doniosła, że niedługo ukończoną zostanie kolej z Petersburga do morza Lodowatego. W ten sposób Rosya uzyskałaby nowe połączenie z Europą. Jak donosi „Berliner Tageblatt“ na podstawie informacyi, uzyskanych od pewnego inżyniera państwa neutralnego, wiadomość o ukończeniu tej kolei jest nieprawdziwą. Ukończono tylko część tej linii

z Petersburga do Petrozawodska nad jeziorem Onega. Natomiast budowę najważniejszej części tej kolei między miejscowościami Kem i Kondalaksk, wynoszącej 140 klm., dopiero rozpoczęto.

Położenie w Persyi. „Koln. Ztg.“ pisze: Fakt, że wojska rosyjskie maszerują na Teheran, nie stwarza nowej sytuacyi w Persyi: Rosyanie już z górą 5 lat sprawowali w Persyi t. zw. protektorat. Sytuacya raczej poprawiła się, gdyż przed wojną Moskale mieli w Persyi około 50,000 wojska, teraz mają 5,000. Persya podczas wojny zachowywała się do tej pory względem wszystkich walczących neutralnie i to było cierniem w oku dla Anglików. Dlatego wyprawiono oddział rosyjski do Teheranu, ażeby rząd trzymać w łapie. Ten krok otworzy jednak Persom jeszcze lepiej oczy na interesy własne i na stanowisko Anglików i Moskali względem krajów neutralnych.

Atak na Kanadę? Koresp. waszyngtoński do „Evening World“ pisze, że poselstwo angielskie wskazało na miasta Cleveland, Buffalo, Toledo, Detroit i inne jako na punkty, skąd niemieccy rezerwiści mogliby próbować ataku na Kanadę. Korespondent dodaje, że dotychczas nie zaszło nic, coby dało rządowi waszyngtońskiemu powód do protestu urzędowego.

Wojna święta w Afryce. Donoszą tu z Konstantynopola: Według nadeszłych tu depesz prywatnych emir Atul Manik, wnuk dawniejszego emira Algieru, wezwał wszystkie plemiona arabskie do wojny świętej przeciw Francuzom. Pewna część wodzów plemion już posłuchała wezwania. Spodziewają się, że wpływowy emir pozyska wszystkie plemiona afrykańskie dla swojej myśli.

Walki na morzu. Genewski „Petit Journal“ donosi: Parowiec włoski „Dormida“ zatopiony został na morzu Śródziemnem przez łódź podwodną nieprzyjacielską. Podróżnych ocalono. Parowce angielskie „Merganser“ i „Hallamshire“ zostały zatopione. Załogi ocalono. Lloyds donosi z Port Said pod datą d. 22 b.m., że pocztowiec brytyjski „Salsette“ w drodze z Londynu do Bombaju osiadł na mieliźnie w zatoce sueskiej i potrzebuje szybkiej pomocy.

Odłożony berneński kongres pokojowy. Komitet międzynarodowy berneńskiego kongresu studyów w sprawie trwałego pokoju uchwalił odroczenie kongresu, a to z powodu niemożności osobistego uczestniczenia Amerykanów, którzy nie odebrali wysłanych przed dwoma miesiącami listów. Ostateczny termin kongresu ustalony zostanie prawdopodobnie w połowie grudnia.

Przewóz pakietów pocztowych przez Rumunię. Posyłek towarowych w pakietach pocztowych nie przewozi się przez Rumunię bez specyalnego pozwolenia tamt. ministerstwa skarbu. O pozwolenie takie osobno dla każdej posyłki, należy starać się za pośrednictwem austro-węg. poselstwa w Bukareszcie.

Gospodarcze następstwa wojny. Suma sześciu miliardów koron jako wynik subskrypcyi trzeciej pożyczki wojennej, przedstawia na stosunki austryackie i węgierskie świadczenie wprost olbrzymie. Wszystkie trzy dotychczasowe pożyczki wojenne przyniosą państwu na potrzeby wojenne łącznie 13 miliardów koron. Z subskrypcyi tej wypada na głowę ludności w Austryi 304 koron, w Węgrzech 205 koron, a w całej monarchii 205 koron.

Wynagrodzenie za oddanie znalezionego materyału wojennego. W celu możliwego uchronienia skarbu państwowego od strat, komenda etapu wypłaca ludności cywilnej wynagrodzenie za oddanie znalezionego państwowego materyału wojennego, a mianowicie: 1) za wystrzelane proste łuski z naboi karabinowych, uszkodzone łuski armatnie i ołów po 70 hal. za 1 klg.; 2) za nieuszkodzone łuski armatnie po 2 K. 10 h. za 1 klg.; 3) za ostre naboje karabinowe po 1 K. za sztukę; 4) za odłamki armatnich naboi po 6 h. za 1 klg.; 5) za wskazanie miejsca, w którem znajduje się: a) ostry nabój armatni 65 h.; b) granat ręczny, który nie eksplodował 30 h.

Jako miejsce odbioru powyższych przedmiotow wyznaczono dla Krakowa magazyn przyborów artyleryi. Potajemne przetrzymywanie takich przedmiotów pociąga za sobą surowe kary.

„Rezerwiści“. Znamienny głos prasy warszawskiej. Pod tym tytułem zamieścił niedawno „Tygodnik Polski“ w Warszawie artykuł, w którym zwraca uwagę na prąd propagowany obecnie w społeczeństwie Królestwa pod hasłem ostrożności i rozwagi. W rzeczywistości prąd ten kryje w sobie niebezpieczeństwo zupełnej martwoty na czas zgoła nieograniczony, a krzewicielami jego i przemądrymi teoretykami są skompromitowani na całej linii zwolennicy Dmowskiego i Grabskich.

„Prąd ten — czytamy w Tygodniku — nie zasługiwałby wcale na uwagę, gdyby go przedstawiały jedynie te żywioły, które, widząc bankructwo „oryentacyi“, której do niedawna broniły zawzięcie, usiłują oczywiście powstrzymać resztę społeczeństwa od wszelkich wogóle wystąpień, które jeszcze jaskrawiej uwydatnić by musiały bankructwo oryentacyi rosyjskiej.

Są niestety, wśród naszych „rezerwistów“ i żywioły takie, których ani o jawne, ani o ukryte tendencye uboczne posądzić nie mamy powodu. Żywioły te nieświadomie ulegają presyi tych, których wskazaliśmy powyżej — i dlatego byłoby ze wszech miar pożądane, gdyby zrozumieć chciały dwuznaczną rolę, jaką im narzucono, i gdyby zerwać zdołały nici, jakie je wiążą z bankrutami politycznymi, którym bezwiednie ulegają.

Byłoby rzeczą nad wyraz wskazaną, gdyby społeczeństwo nasze, to jest szerokie jego koła, miały sposobność odróżnienia polityków tylko ostrożnych od szczwanych lisów, dla których ostrożność jest tylko pokrywką innych, ale wcale wyraźnych tendencyi. Przyczyniłoby się to niezmiernie do uzdrowienia stosunków krajowych, gdyby istniała wyraźna linia demarkacyjna pomiędzy tymi, którzy się „rezerwują“ dla samoistnej, emancypacyjnej działalności polskiej, a tymi, którzy się „rezerwują“ dla ewentualnego kontynuowania polityki p. Dmowskiego i jego przyjaciół. Tej linii demarkacyjnej nie umiano jakoś zachować, i wynikają stąd wielkie szkody.

Niechże się więc ci nasi „rezerwiści“ nie dziwią, jeżeli niewyraźną swą postawą tem usilniej prą inne żywioły do otwartego uzewnętrznienia się i do jaskrawego uwydatnienia faktu, iż kraj nasz składa się nietylko z tych, którzy posyłali telegramy wiernopoddańcze do wielkiego księcia Mikołaja, ale i z żywiołów dyametralnie z nimi sprzecznych. Śmiemy wątpić, czy dogodną będzie pozycya żywiołów, tkwiących w rezerwie tylko przez poczucie ostrożności, jeżeli ta ich rezerwa poczytana im będzie za ideową solidarność z tymi, którzy niczem nie stwierdzili, iż się dawnych tendencyi i intencyi wyrzekli. A pozory po temu będą“.

Panika w Kamieńcu Podolskim. Z Czerniowiec donoszą: Uchodźcy z Kamieńca Podolskiego opowiadają o ewakuacyi miasta. Wszystkie władze wyjechały już. Wywieziono w głąb kraju wszystkie przedmioty, mające wartość, głównie zboże. Przewieziono je w olbrzymich ilościach do Winnicy i tam z powodu braku składów zsypano na polu. Przewóz tego zboża dalej niemożliwy jest wskutek braku wozów. Ulewy zniszczyły zupełnie rozsypane masy zboża, w ten sposób przepadły rezultaty całego żniwa Podola i Wołynia.

„Pozdrowienia żołnierskie“. Pod tym tytułem zaczęło wychodzić we Wiedniu, pismo poświęcone żołnierzom naszym i jeńcom polskim. Od dawna dawał się odczuwać brak podobnego pisma. „Pozdrowienia żołnierskie“ przynoszą w pierwszym numerze wstępny wiersz Henryka Zbierzchowskiego, następnie cudne opowieści Juliusza Kadena, Neumanowej i w. in.—Pozatem na łamach „Pozdrowień“ ogłaszane są nazwiska zaginionych żołnierzy, które redakcya z urzędowego źródła otrzymuje.—Pismo redagowane jest przez p. p. Romana Hernicza i M. A. Sterna. — Abonament półroczny kosztuje k. 3. — Adresować należy „Pozdrowienia żołnierskie“ Wien, IX., Porzellangasse 18/9.

„Polnische Blatter“ w Nr. 5 przynoszą: Wiara w Rosyę, Polacy jako przodownicy wolności słowiańskiej (Dr. A Guttry), Czy Polacy są podzieleni? (Dr. W. Jodko), Z martyrologii polskiej (Fr. Marski), List z Warszawy (Varsoviensis), Głosy prasy, Z lektury, Notatki.

Z Dąbrowy.

Na ciepłą odzież dla legionistów. W Administracyi naszego pisma złożyła p. Julia Rzepecka 1 rb.

Uroczystość Listopadowa. Dzisiaj nabożeństwo pamiątkowe w kościele parafialnym o godz. 9 rano, koncert popołudniu o godz. 6½ w sali resursy miejscowej.

Z Sosnowca.

Rozporządzenie urzędowe w sprawie przyjmowania pieniędzy papierowych. Na ulicach miasta rozlepiono następujące rozporządzenie urzędowe naczelnika powiatu będzińskiego:

„Według mojego rozporządzenia z dnia 11-go sierpnia 1915 r. „Gazeta Urzędowa Nr. 27“ — muszą nieznacznie uszkodzone i ubrudzone banknoty rublowe, banknoty Rzeszy niemieckiej i rewersy banku Rzeszy niemieckiej przy płaceniu w całej wartości być przyjmowane.

Wskazując niniejszem na powyższe upomnienie, zaznaczam, że każdy pojedynczy doniesiony mi wypadek nieprzestrzegania tegoż ciężko będę karał“.

Sosnowiec dnia 4 listopada 1915 r. Naczelnik powiatu, podpisano Büchting.

Nowy podatek. Dla zwiększenia dochodów miejskich ustanowiony został przez zarząd miejscowego magistratu i aprobowany przez władze okupacyjne nowy podatek na rzecz kasy miejskiej od handlu mięsem. Podatek ten obowiązani będą płacić wszyscy rzeźnicy, niezależnie od wykupionych w swoim czasie świadectw przemysłowych. Wezwania piśmienne o wniesieniu tego podatku do kasy miejskiej w ciągu 10 dni już zostaly rozesłane wszystkim rzeźnikom. Odbije się to napewno na konsumentach, gdyż rzeźnicy napewno wobec tego podwyższą ceny na mięso.

Echa zagadkowej śmierci. Jak się okazało z przeprowadzonego na miejscu sądowo-policyjnego śledztwa i oględzin lekarskich Tomasz Chybalski, o którego zagadkowej śmierci donosiliśmy, popełnił samobójstwo, podrzynając sobie gardło brzytwą, którą znaleziono przy zwłokach denata. Jaka zaś była przyczyna samobójstwa pozostało tajemnicą, gdyż nieboszczyk nie zostawił o tem żadnego zawiadomienia piśmiennego, ani też nie zwierzał się z niczem przed swymi sąsiadami. Przypuszczają jednakże, że do tego kroku zmusiła go nędza, w jakiej się od wybuchu wojny znajdował.

Reorganizacya milicyi miejskiej. Milicya miejska, będzie w najbliższych dniach zreorganizowaną na wzór będzińskiej i podzieloną na nowe rewiry. Milicyanci otrzymają mundury, szynele, czapki i blachy z napisem w języku niemieckim „Polizeibeamte“. Również dyżury zostaną zmienione z 8 godzin na 12 dziennie, ale za to płaca dzienna będzie podwyższona z 65 kop. na 1 rubla. Cały komplet milicyi miejskiej w Sosnowcu będzie się składał z 150 osób.

Ze straży ochotniczej miejskiej. Nowo mianowany komendant straży ogniowej miejskiej p. Jankowski zajął się gorliwie skompletowaniem kadrów strażackich, gdyż wielu ze strażaków powyjeżdżało zagranicę do robót i wskutek tego powstały luki w niektórych oddziałach. Dla szybszego obznajomienia nowych strażaków z ich funkcyami co niedziela o godzinie 2-ej popołudniu odbywają się teorytyczne i praktyczne ćwiczenia na placu przy remizie strażackiej.

M. D.

Z Czeladzi.

Z kopalni „Czeladź“. Kopalnia węgla „Czeladź“ zatrudnia obecnie przeszło 1300 ludzi, którzy dobywają przeciętnie 120 wagonów węgla kamiennego dziennie. Węgiel ten jest w bardzo dobrym gatunku i wysyłany jest hurtownie do Warszawy, Łodzi, Pabianic i Piotrkowa, a w części nawet zagranicę. Sklep robotniczy — współdzielczy stale jest zaopatrzony w artykuły spożywcze w dobrym gatunku, a dbały o dobro robotników zarząd kopalni poczynił już większe zamówienia niezbędnych produktów żywnościowych na zimę. Ceny są kalkulowane bez najmniejszego zarobku, to też nic dziwnego, że są bardzo przystępne dla licznej rzeszy robociarzy. Mąka naprzykład pszenna w doskonałym gatunku jest sprzedawaną po 10 i 12 kopiejek funt, słonina po 90 kop. funt, kartofle po 50 kop. pud i t. p. Nie zapomniano również o rodzinach rezerwistów, cierpiących gdzieindziej od początku wojny straszną biedę. Zarząd kopalni od czasu do czasu wydaje im ze sklepu wsparcia w naturze, za co ci biedacy są mu ogromnie wdzięczni. Szkoła kopalniana jest utrzymywana wzorowo i obecnie jest w pełnym biegu. Dziatwy szkolnej, jak dotąd, jest już przeszło 500.

Z Będzina.

Celem uczczenia działalności X. prefekta Stefana Banasińskiego do kasy T-wa Pomocy Będzińskiej Szkoły Handlowej wpłynęły następujące ofiary: M. Wieczorkiewicz 50 k., H. Węgrzecka 50 k., J. Kozłowski 3 rb., M. Węgrzecki 10 k., M. Pilniakowski 10 k., Leon Nowak 2 rb. Ringman 50 k., A. Burchardt 10 k., H. Kossobudzka 1 rb., Marya P. 20 k., Grochulski 30 k., Trojanowski 25 k., M. K. 15 k., Roman Krzysk 20 k., T. Łączkowski 30 k., K. Talko 25 k. Wiktor Srokowski 15 k., J. Holewiński 5 k., Leonard Dajkowski 10 k., Bolesław Czajkowski 10 k., Stefan Osętowski 20 k., Henryk Trenner 1 rb., Amelia Trenner 1 rb., K. Jaszowski 1 rb., W. Wardzichowski 1 rb., M. Szpikowski 1 rb., Eug. Zaleska 50 k., J. Badowski 50 k., A. Albiński 1 rb., P. Skubik 1 rb., M. Toczkowski 50 k., F. Piechulek 1 rb., Wł. Piechulek 50 k., Inż. Chamski 20 k., Witkowski 25 k., Strausman 1 rb., Krystyna Zachert 50 k., S. Firsten 1 rb., Józef Mazur 50 k., X. Rogójski 3 rb., Lucyan Solarz 10 k, M Miodyński 10 k., W. Miodyńska 20 k., Edward Jeleń 30 k., J. Wojańczyk 20 k., J. Opara 30 k., Franciszek Duda 40 k, Roman Musialik 20 k, Nik. Madla 30 k., P. Golczyk 20 k., M. Konarzewski 20 k., J. Gorciarz 20 k., Ł. Żołna 10 k., p. Bacia 20 k., Czesław Czerski 1 rb., X. Pluciński 1 rb 55 k., Stan. Wizbek 50 k., X. Imiela 1 rb., Hilary Zarychta 20 k., B. Kupka 30 k., Stan. Dawidson 2 rb., Ignacy Dawidson 1 rb., P. Przyłucki 10 k., J. Karney 10 k., Tad. Gołaszewski 25 k., J. Staszycki 25 k., Wł. Kuchciński 15 k., Z. Mazur 10 k., K Łabędzki 25 k., p. Leszczyńska 30 k., p. Rczyska 15 k., X. Ziemniak 1 rb., p. Wolenberżanka 20 k., Łabęcka 10 k., Mikurda 10 k., p. Mandat 10 k., p. Drzymała 10 k., J. Pachlewski 10 k., W. Swinarski 30 k., p. Minczewski 20 k., K Dawidson 50 k, Maksym Walewski 1 rb., Nernheimówna 10 k., Stanisław Ruciński 1 rb., Wł. Gąsiorowski 50 k., Jan Pyrzyk 50 k., Władysław Szarf 50 k., Al. Zalewski 35 k., M. Klamczyński 50 k., D. Śliwa 10 k., M. Frysztacki 50 k., Bol. Kapuścik 30 k., W. Bydzewski 10 k., M. Marusieńska 10 k., J. Popielówna 10 k., J. Andzauroff 20 k., M. Lupiński 10 k., J. Kaczyńska 50 k., A Zillingerówna 20 k., Dz Andzaurówna 10 k., Jan Filo 1 rb., H. Frydowa 50 k., A. Honieg 1 rb., A. Machajski 1 rb., W. Zawarczyński 20 k., Zagrodzki 40 k., X. X. 15 k., Wolińska 40 k., L Zaleski 1 rb. 50 k., F. Ankerstein 50 k., Kaczyński 1 rb., W Orłowski 50 k., Woyde 1 rb., A. Sujkowski 2 rb, B. Szejfslein 1 rb, B. R. 15 k., Gąsiorowski 20 k., A. Broen 50 k., J Radzyńska 10 k., W. Zalewski 15 k., X. 30 k., St. Sienkiewicz 35 k., M. G. 10 k., W. Michałowski 50 k., Garbański 50 k., Wtorkowski 20 k., Ozyrych 10 k., Klejn 5 k., Od kółka młodzieży w Grodźcu 1 rb., Januszko 5 k., J. Zimsey 40 k., X. X. 10 k., Badowski 20 k., M. Łodzińska 15 k., Wijasiński 1 rb., Feliks Kraska 30 k., Klimkiewicz 20 k., Zimsey 20 k., L. Podmagórski 30 k., W. Jesz 15 k., J. Lipski 15 k., P. Z. 50 k., W. Heller 15 k., G. Barkowski 25 k., M. Wieczorek 15 k., Milewski 25 k., Banasik 15 k., W. Myszkowski 50 k., Gawenda 15 k., A Pyzalski 10 k., J. Podmagórski 10 k., Klasa IV-a 4 rb. 43 k., J. Borysowicz 10 k., Dojlido 10 k., B. Januszko 10 k., J. Piotrowski 10 k, Bołdowski 10 k., A. Misiórski 5 k., J. Kazibutowska 20 k, J. Włoczewscy 50 k, Żywanowska 60 k., Biskupska 50 k, O. J. Mar 40 k., M. Łodzińska 20 k., F. Milewski 10 k., Wł. Zajęcki 50 k., St. Łodzicki 20 k., Stan. Tab. 15 k., Wł. Bor. 15 k., Szwabski 25 k., H. Chlebowska 20 k., Słomczyński 20 k., B. Bełtyński 20 k., Świstalski 20 k., K. Spyszyński 20 k., Smotra 30 k.

Z Olkusza.

Obchód listopadowy i inne wiadomości. W niedzielę 28 listopada miasto nasze obchodzić będzie rocznicę powstania 1831 r. i bitwy pod Krzywopłotami, która, jak wiadomo, stoczona została w listopadzie 1914 r. Domy udekorowane zostaną flagami narodowemi, w oknach ukażą się nalepki, na ulicach rozdawane będą odznaki narodowe.

Dla uczczenia rocznicy jedna z ulic naszego miasta (koło posesyi Wp. Machnickiej) otrzyma nazwę ulicy „29 listopada“ przyczem odbędzie się uroczysty pochód ze sztandarem.

Wieczorem w Resursie miejscowej wygłosi odczyt o roku 1831 komendant Biura Werbunkowego, p. Rudolf Burda, i odegrana zostanie sztuka patryotyczna Lorenza p. t. „Zmartwychwstanie“.

Przedstawienie teatralne odbędzie się staraniem Kółka gimnastycznego Straży Ogniowej Olkuskiej. Dodatni ten objaw u młodzieży naszego miasteczka zawdzięczać możemy działalności komendanta Biura Werbunkowego, p. Rudolfa Burdy.

W tych dniach Liga Kobiet otrzymała od Straży Ogniowej tutejszej i delegacyi z Wolbromia dar 34 koron 10 r. i 15 kop. na ciepłą odzież dla legionistów. Dar to bardzo na czasie, gdyż odzieży ciepłej potrzeba bardzo dużo i to jak najśpieszniej; może nadchodząca gwiazdka przyczyni się do powiększenia funduszów na ten cel. Ofiarę swoją Straż Ogniowa Olkuska złożyła zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Giedroycia, ogólnie u nas znanego i szanowanego, niezmiernej dobroci i prawości, długoletniego swego prezesa. Z tegoż powodu Liga Kobiet przeznaczyła zebrane dotąd wśród członkiń koron 12 na pomnik poległych pod

Krzywopłotami, a Resursa miejscowa z wiedzą wdowy po ś. p. Giedroyciu koron 25 i rubli 14 na głodnych m. Warszawy i Olkusza.

Już po raz trzeci Straż Ogniowa Olkuska występuje z datkiem na cele narodowe. Oby i dalej tą kroczyła drogą! Może stare nasze miasto przypomni sobie sławną swoją przeszłość, kiedy kopalnie jego były podtrzymaniem skarbu królewskiego, kiedy w murach swych widziało w przejeździe do Krakowa ukoronowane głowy władców naszych — i śmiało, odważnie, a duszą całą opowie się przy sztandarze ojczystym.

Iks.

Z Warszawy.

Pedele uniwersyteccy otrzymali czapki polskie, rogatywki, z dwiema srebrnemi przepaskami i literą „U".

Wyroki sądów polowych. „Deutsche Warsch. Ztg." donosi: Wyrokiem sądu polowego w Warszawie skazano na śmierć Antoniego Kozickiego za szpiegowstwo przeciw armii niemieckiej, Eugeniusza Tomaszewskiego, Wincentego Tomaszewskiego, Aleksandra Tomaszewskiego za noszenie broni podczas napadu. Wyrok wykonano 18 listopada.

Aresztowania w Warszawie. W ubiegłym tygodniu dokonały władze niemieckie w Warszawie szeregu rewizyi w kołach robotniczych, związanych z życiem politycznem ostatnich tygodni. Dokonano też rewizyi w kuchni współdzielczej „Społem" przy ul. Szpitalnej, gdzie aresztowano kilka obecnych w lokalu osób, pod zarzutem należenia do Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wśród aresztowanych znajduje się Feliks Turowicz, znany działacz polityczny, biorący udział w walce rewolucyjnej przeciw caratowi od lat kilkudziesięciu. Przed kilku laty p. Turowicz skazany został na dożywotnią katorgę i wywieziony na Sybir. Z chwilą wybuchu wojny udało mu się zbiedz i wśród wielu przygód drogą okrężną przez Chiny, Japonię, Amerykę Północną przedostać się do kraju, który już tymczasem został uwolniony od najazdu rosyjskiego.

Jak nas informują, ponieważ władze niemieckie występują przeciw działalności P. P. S., jako partyi nielegalnej, ze strony tejże partyi poczynione zostały kroki celem zalegalizowania jej. Na terenie okupacyi austryackiej stronnictwo to występuje jawnie i legalnie, wydając organ swój „Robotnik" w Dąbrowie Górniczej na podstawie zezwolenia c. i k. władz. Wydawcą „Robotnika" jest dr. Feliks Perl, redaktorem p. Goździkowski.

18 b. m. aresztowano i wywieziono z Warszawy p. Konica, adwokata, byłego posła do Dumy, szefa Polskiej Partyi Postępowej, jednej z grup t. zw. prawicy. Powód podobno, stanowisko w sprawach sądownictwa. P. Konic był parę razy rzecznikiem adwokatury u władz niemieckich.

Dobrowolne zatruwanie dusz. „Dziennik Polski" warszawski z zupełną słusznością atakuje wyrazami pełnymi oburzenia teatry warszawskie za wystawianie ciągłe sztuk rosyjskich. „Poznaliśmy tych żandarmów i czynowników, niestety, aż nadto dobrze". Istotnie — aż nadto dobrze. Czas by już największy, ażeby ze wszystkich mównic, estrad, katedr i scen płynął nieskrępowany niczem strumień polskiego słowa, narodowej myśli i polskich uczuć. Zwłaszcza Warszawa powinnaby w tem przodować całemu krajowi, gdyż Królestwo wcale nie zna nie mniej nie więcej tylko — całej wielkiej twórczości patryotycznej niemal od wieku. Od „Dziadów" i „Kordyana" zacząwszy, aż do „Wesela" — wielkie te utwory, których przecie jest dość, powinny dzień za dniem przemawiać do zastygłych w niewoli dusz.

Ze Lwowa.

Ilu ludzi jest obecnie we Lwowie. Według zestawienia sporządzonych przez biuro rozdawnictwa kart chlebowych we Lwowie znajduje się: ludności 163,150, ulic 464, kamienic 5,769, gospodarstw 37,912. Gminy podmiejskie liczą mieszkańców: Kleparów 6,000, Zniesienie 6,000, Zamarstynów 10,000, Lewandówka 2,500, Krzywczyce 1,200, Sygniówka 1,200, Kulparków 500, Hołosko małe 600, Hołosko wielkie 600, razem gminy podmiejskie liczą 28.600 mieszkańców.

Polskie Muzeum szkolne. Na sobotnim posiedzeniu zarządu Polskiego Muzeum szkolnego poseł German oddał przewodnictwo w zarządzie Muzeum p. radcy d-rowi Franciszkowi Majchrowiczowi. Zarząd będzie sprawował swe funkcye w dotychczasowym składzie. Będzie obecnie przedewszystkiem starał się o przesyłanie szkołom w Królestwie Polskiem podręczników polskich, nadto gromadzić będzie materyały do historyi polskiej w czasie wojny, zarówno na uchodźtwie, jako też w Galicyi i Królestwie Polskiem. Polskie muzeum szkolne znajduje się, jak dotychczas, w lokalu przy ulicy Gosiewskiego 4.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 27 listopada.

(mj) Kosowe Pole znalazło się w w posiadaniu wojsk sprzymierzonych. Armia serbska została oskrzydlona, znajduje się w głodzie i wszelkim niedostatku. Armia francuska, napierana przez Bułgarów, zamyśla o odwrocie wzdłuż granicy greckiej. Całe przedsięwzięcie soluńskie okazało tedy zupełną bezradność i bezskuteczność. Na nic już nie przydadzą się ani nowe posiłki franko-angielskie, ani lądowanie Włochów w Albanii.

Na innych frontach nic szczególnie ważnego, jeżeli pominiemy osobliwą zemstę Włochów, którzy, chcąc okrasić czemkolwiek przegraną, zamieniają systematycznie miasto Gorycyę w gruzy. Wspomnieć też można niepowodzenie Anglików pod Bagdadem.

Sytuacya w Grecyi nie została jeszcze wyjaśniona. To jedno zdaje się być pewne, że Grecya będzie usiłowała przetrwać w dalszej neutralności. Tyle bowiem czwóraliansowi przyrzekła. Bieg wypadków okaże, czy prawa suwereństwa pogodzą się na dłuższy okres z takiem jej stanowiskiem. Kompromitacya bałkańska jest już w każdym razie faktem dokonanym.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 26 listopada. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie dardanelskim nic istotnego, oprócz gwałtownego chwilami ognia artyleryi i miotania bombami.

Biuletyn rosyjski.

24 listopada. Na froncie Rygi, po zachodniej stronie jez. Kanger, na półn. wschód od Tuckum, próbowali Niemcy w ciągu dnia rozwinąć się. Przed samym południowym cyplem wyspy Dalen wczoraj rano urządzili Niemcy atak i zajęli dwór Beresemünde. Nasze wojska, wzmocnione rezerwami, odebrały w kontrataku Bersmünde. Tegoż dnia jeden z naszych nowoutworzonych oddziałów litewskich złożył znowu dowody odwagi żołnierskiej i wielkiej waleczności. Na lewym brzegu Dźwiny, na północ od Iłukszty, obsadziliśmy, po walce dwór Janopol (4 klm. na połud. wschód od Dweten). Nad Dźwiną poniżej Dynaburga walka artyleryi. Naszym ogniem wstrzymaliśmy kontratak Niemców na północ od jez. Swenten na rowy, które na krótko przedtem zabraliśmy Niemcom. Na innych odcinkach frontu od zatoki ryskiej po Prypeć spokój. Na lewym brzegu Styru, w okolicy wsi Podczerewicze Nowe (na półn. zachód punktu kolejowego: Kowel—Sarny) zacięte potyczki. Walka pod wsią Koźlincami (na półn. od Czartoryska) trwa dalej.

Biuletyn francuski.

24 listopada, 11 w nocy. Na całym froncie przedpołudnie minęło spokojnie, oprócz pod Woevre, w Bois Brulé, gdzie nieprzyjaciel miotał bez skutku bomby z trującymi gazami; pomijając dalej wystrzelenie na dworzec w Arras około 50 granatów i strzelanie pod Loos i Souchez. Słabszy ogień artyleryi pod Soissons i w Szampanii, dość żywy w odcinkach Flirey jakoteż w Wogezach przy Tete de Faux i na Hartmannsweilerkopf. Bateryе nasze wszędzie skutecznie odpowiadały i utrzymały przewagę.

Z BELGII. Noc minęła spokojnie. W ciągu dnia obustronna żywa czynność artyleryi. Nasze bateryе rozpraszały robotników, ostrzeliwały rowy nieprzyjacielskie i pozycye wywiadowcze i zwalczały energicznie bateryе nieprzyjaciela, które ostrzeliwały szczególnie odcinek między Dixmuiden a Nieuport i odcinek między Nordschotte i Steenstraate.

Czcze złudzenia.

PARYŻ 25 listopada. Członek rządu serbskiego oświadczył sprawozdawcy „Petit Journal" w Soluniu: Serbia zamierza rozpocząć natychmiast ofensywę, gdy tylko wojska anglo-francuskie w Macedonii będą dość silne. Asquith zadeklarował do rządu serbskiego, że Anglia zamierza stanowczo kontynuować ekspedycyę. Francya i Anglia przygotowują na Bałkanach niespodzianki, które wnet już zostaną ujawnione.

Armia serbska otoczona.

BERLIN 26 listopada. „Voss. Ztg." donosi z Lugano: Serbski korespondent „Corriere della Sera" wysyła beznadziejną depeszę: O serbskiej sile głównej na Kosowem Polu niema żadnej wiadomości. Wyrzeczono się złudzeń co do ofenzywy serbskiej na Kaczanik. Serbia jest bezpowrotnie stracona. Największym jednak niepokojem napełnia oskrzydlenie armii serbskiej przez Bułgarów i Niemców od półn. zachodu i granicy albańskiej.

1,440 wagonów amunicyi dla Bułgaryi i Turcyi.

BUKARESZT 26 listopada. Trzy parowce i 9 holowników z amunicyą przepływało pod Calafat. Część amunicyi będzie wyładowana w Widdinie, reszta idzie na Lom-Pałanka do Turcyi. Okrętom towarzyszył monitor. Oprócz amunicyi na okrętach jechało kilkuset żołnierzy i pewna ilość automobili. Do tej pory przepłynęło tamtędy 38 holowników z ładunkiem w ilości 1440 wagonów amunicyi dla Bułgaryi i Turcyi.

Włosi lądują w Albanii.

BERLIN 26 listopada. Donoszą tu z Kopenhagi: Według londyńskiej depeszy z Rzymu w Albanii zaczęło się wyładowywanie wojsk włoskich. Miejsca lądowiska nie wymieniono.

OGŁOSZENIE.

W dniu 9 Grudnia 1915 roku, o godzinie 11 przed południem, w Magistracie miasta Olkusza odbędzie się głośna, ustna in plus licytacya, na sprzedaż drzewa na pniu wraz z gałęziami, w kolejnej porębie 1914 roku, w obrębie Pszeń, lasów miejskich Olkuskich, znajdującej się przy stacyi Bukowno drogi żelaznej, a mianowicie:

Rodzaj drzewa	Średnia w werszkach	Ilość sztuk drzewa: Budulcowego	Ilość sztuk drzewa: Opałowego	Masa drzewa i jej podział na gatunki (stóp kubicznych): Budulca grubego	Budulca średniego	Budulca drobnego	Opałowego	Gałęzi	Ogółem	CENA: Szacunkowa rub.	Szacunkowa k.	sprzedażna rub.	sprzedażna k.	Uwaga
Sosna	3	—	122	—	—	—	244	—	—		—	—	—	
	4	402	89	—	—	1608	356	—	—					
	5	509	38	—	2036	—	2340	—	—					
	6	503	29	—	4024	—	2892	—	—					
	7	308	18	—	4312	—	1556	1496	26428	6814	—	—	—	Wzięciu nie podlega 209 sztuk sosnowych nasienników.
	8	126	6	—	2394	—	906	—	—					
	9	42	4	504	504	—	464	—	—					
	10	8	1	144	88	—	119	—	—					
	11	6	1	174	48	—	107	—	—					
	12	2	—	84	—	—	28	—	—					
Razem		1906	308	906	13406	1608	9012	1496	26428	6814	—	—	—	

Ktoby miał zamiar wziąć udział w tej licytacyi, powinien stawić się w tutejszym Magistracie w wyżej wymienionym czasie, przedstawić kaucyę w wielkości 5% sumy licytacyjnej poczem przystąpić do licytacyi. — Kaucye osób, które się na przetargu nie utrzymają, będą zaraz zwrócone. —

Ten, kto się na licytacyi utrzyma, jest obowiązany dopełnić złożoną kaucye do 10% zaofiarowanej sumy.—Niezależnie od tego, do zaczęcia ustnej licytacyi, oraz w ciągu takowej, mogą być podawane piśmienne deklaracye w kopertach, zapieczętowanych lakiem o chęci kupna wymienionej poręby, z wymienieniem zaofiarowanej sumy, napisane czytelnie, bez poprawek i poskrobań, które będą otwarte po ukończeniu ustnej licytacyi. Przy tych deklaracyach powinna być dołączona pieniężna kaucya w wysokości 5%, która wrazie gdyby podający deklaracye utrzymał się na licytacyi, powinna być zaraz dopełnioną przez niego do 10%. 3-1

Olkusz, 20 Listopada 1915

Burmistrz m. Olkusza Radłowski.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.